

# Małowiecki, Ryszard

---

## Barokowy kościół w Bieżuniu : uwagi o architekturze

---

Bieżuńskie Zeszyty Historyczne 5, 45-58

---

1995

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych [mazowsze.hist.pl](http://mazowsze.hist.pl).

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ryszard Małowiecki

## Barokowy kościół w Bieżuniu. Uwagi o architekturze.

Z fundacji dziedzica dóbr bieżuńskich, kanclerza wielkiego koronnego Andrzeja Zamoyskiego, wzniesiono w latach 1766—68 (według dotychczasowych publikacji) pierwszy w tym mieście murowany kościół. Wszystkie poprzednie od, jak się zdaje, końca XIV w. były drewniane. Żadne z wydawnictw nie zajęło się w sposób bardziej szczegółowy tym zabytkiem i wiedza na temat kościoła parafialnego w Bieżuniu jest więcej niż skromna, tak jak z resztą i niemal o wszystkich podobnych mu obiektach. Ograniczano się do faktografii, a i to na poziomie wysoce niezadowalającym. Właściwie trudno się dziwić — na pierwszy rzut oka bieżuńska świątynia prezentuje się dość skromnie, ale jak to zwykle bywa, są to tylko pozory.

Nowych elementów do naszej wiedzy o omawianym kościele dostarczyło studium historyczno—urbanistyczne Bieżunia, w którym Eleonora Bergman podaje, że już w 1764 r. gromadzono cegłę na cele budowy. Miało tego być 230 tys. sztuk, a więc na ok. 30% kubatury murów. Można z tego wnioskować, że wcześniej musiała istnieć koncepcja (o ile nie projekt) budowli. Na marginesie warto zauważyć, że cegły owe mogły pochodzić z cegielni pracującej na potrzeby innej, nieodległej inwestycji A. Zamoyskiego — kościoła w Żurominie.

Znając historię Bieżunia w tym okresie łatwo dojść do wniosku, że decyzja o budowie nowego kościoła nie była działaniem „wymuszonym”, wynikającym z katastrofalnego stanu poprzedniej świątyni. Niechybnie wzniesienie murowanego, a w skali Bieżunia wręcz monumentalnego kościoła, wiązało się z szerszymi przemianami w mieście — przeobrażeniami tak w zakresie gospodarczym, prawnym, jak i przestrzennym. Andrzej Zamoyski, głęboko przejęty tym co widział w podróżach po Europie Zachodniej (a zwłaszcza w Anglii), był aktywnym zwolennikiem podniesienia z upadku miast polskich. Objawiło się to we współtworzeniu Komisji Dobrego Porządku i w pracach nad tworzeniem projektów nowych praw (1765 r.). Jego działalność w Bieżuniu była jakby poligonem doświadczalnym i ryzyko niepowodzenia spadało wyłącznie na niego samego — aż się chce westchnąć patrząc na obecne czasy eksperymentowania na cudzy koszt.

Według niemal współczesnego budowie opisu, kościół w Bieżuniu był murowany, kryty dachówką i posiadał dwie przybudówki — zakrystię i skarbiec (kryte zresztą deskami). Nie miał wież, a nawet — co wówczas bardzo dziwne — sygnaturki. Posadzka wyłożona była ceglami, a we wnętrzu umieszczono pięć ołtarzy. Wymiary kościoła określano na 39 × 21,5 łokcia, a więc około 23 × 12,5 m.

W XIX—wiecznych wizytacjach odnotowano pogarszający się stan kościoła i po 1824 r. przygotowywano się do jego remontu. Czy do tego doszło i jaki był ewentualny zakres — dotychczas nie wiemy. Z czasem sytuacja dojrzała do radykalniejszego rozwiązania i można przypuszczać, że nie ze względu na stan techniczny, a raczej z powodu zwiększania się liczby parafian. Zdecydowano się na rozbudowę przy zachowaniu znacznej części dotychczasowego kościoła. Do prac przystąpiono 28 stycznia 1887 r. pod kierunkiem Zdzisława Librowskiego. Projekt wykonał architekt z Płocka — Gosławski. Wydaje się, że chodzi o Ludwika Gosławskiego — nie jest to pewne, gdyż równoległe (o ile nie mamy do czynienia z przekłamaniami źródeł) działał na tym terenie Józef Gosławski. Większość wydatków związanych z pracami, obliczonych na 11 890 rubli srebrem, pokrył ówczesny dziedzic dóbr bieżuńskich — Około—Kułak. Współczesny pracom przekaz mówi o dodaniu trzeciej części: nawy, prezbiterium, obu kaplic transeptowych i dwóch aneksów mieszczących zakrystię i składzik. W sumie było to to, co mamy obecnie. Nowe elementy przedłużały kościół pozostawiając bez zmian dwa barokowe przęsła zachodnie, a przy tym były zupełnie neutralne stylowo, podkreślając niejako charakter i dawność fasady. Są podstawy by przypuszczać, iż takie rozwiązanie było głęboko przemyślane i miało za zadanie zachowanie i uwypuklenie walorów zabytkowych. Byłby to jeden z pierwszych w diecezji przykładów na nowoczesne podejście do problemu ochrony zabytków przeszłości. Nowe partie kościoła wznoszono od 25 kwietnia 1889 r. do 6 grudnia tegoż roku. Po 20 marca roku następnego (prace prowadzono do 11 listopada) otynkowano wnętrze, odnowiono fasadę, wykonano nowy dach wraz z sygnaturką. Później wystąpiły najprawdopodobniej trudności finansowe, bowiem dopiero wiosną w 1893 r. wykonano nowy (obecny) strop, wymurowano arkadę do prezbiterium i położono nowe tynki zewnętrzne. To ostatecznie tyczyło tylko barokowych elementów architektonicznych, a płaszczyzny ścian wymalowano... „w cegły na olejno” (!). Ten dość zdumiewający zabieg nieco upodobił wygląd kościoła do form północnego, klasycyzującego baroku — wygląd taki został utrwalony na pocztówce z ok. 1912 r. przechowywanej w zbiorach Muzeum Okręgowego w Ciechanowie. Na „dowcip” ten dał się już nabrać autor niniejszego artykułu próbując związać tak niezwykle wygląd (jak na Mazowsze) świątyni ze słabością A. Zamoyskiego do kultury angielskiej.

Barokowy kościół w Bieżuniu był jedną z licznych budowli sakralnych wznoszonych na ziemiach Rzeczypospolitej ok. poł. XVIII w. To nasilenie inwestycji, zauważalne zwłaszcza na prowincji, wynikało z trzech głównych przyczyn — zniszczeń poprzednimi wojnami, olbrzymim rozwojem dewocji i pewną poprawą możliwości ekonomicznych. Wszystkie powyższe elementy bardzo wyraźnie zaznaczyły się na północnym Mazowszu i tu można nawet mówić o pewnej fali budownictwa obiektów murowanych (w tym też klasztory, kapli-

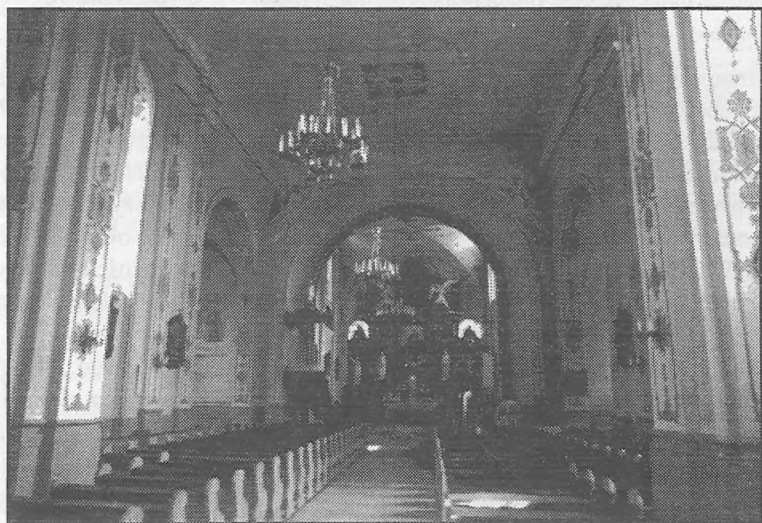
ce oraz remonty starszych obiektów), występującej po raz pierwszy od II poł. XVI wieku.

Biezuńska świątynia, jak i znaczna część powstających po połowie XVIII w. prowincjonalnych kościołów, ma bardzo oszczędną architekturę. W większości przypadków niechybnie decydowała chęć ograniczenia wydatków, ale taka motywacja nie była regułą. Stosowanie form surowych — baroku „rysunkowego”, czy „zimnego” — jest zresztą sporym problemem badawczym i nie będziemy tego wątku tu rozwijać. Faktem jest, że kościół w Bieżuniu należał do tej grupy (w aspekcie wystroju zewnętrznego) i był jednym z pierwszych na północnym Mazowszu. Kto wie, czy nie stał się, dla niektórych późniejszych, swego rodzaju wzorcem stylowym. Będąc kościołem parafialnym targowego miasta, należącego do jednej z czołowych postaci państwa, miał szerszy odbiór, niż np. nieco wcześniejszy kościół klasztorny w Ratowie (budowany do 1752 r.). Trochę wcześniej był także wzniesiony kościół w Sadłowie k. Rypina, o którym mowa dalej. Tenże kościół, mimo także skromnej architektury, miał znacznie bardziej rozbudowaną bryłę — dwie wieże w fasadzie, półkolista apsyda i konsekwentne (choć dość wstrzemięźliwe) opracowanie architektoniczne wszystkich elewacji. Inne okoliczne kościoły tego typu były już późniejsze — Św. Wawrzyńca w Mławie z 1876 r., w Badkowie Kościelnym z 1781—90 r., czy parafialny w Lipowcu Kościelnym, ukończony dopiero w 1805 r. Pewne wątpliwości można mieć względem kościoła w Żurominie. Był on budowany dla Jezuitów od ok. 1760 r., ale nie był ukończony w momencie kasaty tego zakonu w 1773 r. — mury zewnętrzne były „na kilkanaście łokci”. Całość, chyba łącznie z fasadą, ukończyli Reformaci w latach osiemdziesiątych XVIII w. Wydaje się więc, że architektoniczna surowość kościoła w Żurominie jest wtórna względem Bieżunia. Przypuszczenie to wzmacniają analogie z Wielkopolski (kościół żuromiński zaliczany jest do tamtejszej grupy barokowych hal), gdzie podobne (i ukończone) budowle mają fasady znacznie bogaciej rozwiązane.

Przy całej surowości fasady biezuńskiego kościoła — architektonicznie niejako „zawiniętej” na ściany boczne (zabieg dość często stosowany) — można łatwo wychwycić pewne cechy indywidualne. Dotyczy to zwłaszcza górnej partii środkowej części fasady. Ten fragment niepokojąco przypomina, masowo w owym okresie wznoszone, prowincjonalne kościoły krajów austriackich Habsburgów. Chodzi tu o półkoliste zamknięcie od góry, podkreślone silnie profilowanym gzymsem z okulusem poniżej. Motyw taki występuje w dziesiątkach (setkach?) świątyń na Węgrzech, Słowacji, w Czechach, Austrii i na Dolnym Śląsku. Na terenach Rzeczypospolitej pojawiał się wówczas rzadko, a jeżeli już, to w górnych partiach wież. Można się zastanawiać, czy w Bieżuniu w okulus nie miał być wmontowany zegar — tak jak często w krajach habsbur-



**Kościół w Bieżuniu**  
(ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Ciechanowie)



**Kościół w Bieżuniu (wnętrze)**  
fot. Jerzy Piotrowski

skich. Znając nowoczesne poglądy A. Zamoyskiego można by się tego spodziewać.

Analizując architekturę naszego kościoła natrafiamy na pewne zagadki. Niezwykła jest forma okien. W nawie bardzo wysmukłe, zamknięte półkolistości, a w fasadzie prostokątne i zwieńczone półkolistą blendą. Zazwyczaj w baroku stosowano okna szersze (ale i nieco niższe), zamknięte łukiem odcinkowym — w sumie dawały one więcej światła, niż te, które mamy w Bieżuniu. Jasne wnętrza, w estetyce baroku, były zjawiskiem bardzo pożądanym, a w przypadku budowli sakralnych miały znaczenie symboliczne. W okresie wznoszenia kościoła w Bieżuniu wykonanie znacznych powierzchni przeszkleń nie było dla A. Zamoyskiego trudne. Coraz łatwiej było o „tafle”, tj. w pełni przejrzyste szyby o niewielkich (według naszych wyobrażeń) wymiarach, montowane w charakterystyczne kratownice — drewniane, czy nawet już żelazne. W takim kontekście wydaje się, że okna bieżuńskiego kościoła mogą być wtórnymi, pochodzić z okresu przebudowy końca XIX w. (analogicznie w nowych partiach), albo też bano się o statykę wysokich relatywnie ścian, przy wykonaniu właściwych, znacznie szerszych okien. Ciekawe, że w partiach zachodnich, górnych części ścian bocznych, są blendy w kształcie „prawidłowego” wykroju barokowych okien — stosunkowo szerokich i zamkniętych łukiem odcinkowym. Jeżeli niegdyś były to naprawdę okna doświetlające chór muzyczny, to forma istniejących obecnie otworów okiennych jest tym bardziej niezrozumiała.

Inną zagadką jest wnętrze kościoła, które po przebudowie zachowane jest fragmentarycznie w stylu barokowym, bez pierwotnej części wschodniej. Nie mając dokładnego opisu sprzed przebudowy, trudno jest określić pierwotny układ środka kościoła, nie mówiąc już o jego wyposażeniu. Szerokość kościoła jest nam znana, gdyż zachowała się jego zachodnia część. Należy tu zauważyć, że podany pierwotny wymiar — 21,5 łokcia (wg miary nowopolskiej 1 łokieć to 0,59554 m) odpowiada, mniej więcej, szerokości wnętrza kościoła. Trzeba więc przyjąć, że i wymiar długości odnosi się do wnętrza — problemem jest tu jednak to, czy mierzono od drzwi, czy od ściany chóru muzycznego. W tej sytuacji należy przyjąć odległość między ścianą chóru muzycznego, a filarem jako moduł rozplanowania wnętrza. Porównując go ze znaną długością (39 łokci) dochodzimy do wniosku, że kościół był trójprzęsłowy, a jego ściana wschodnia znajdowała się w rejonie obecnej arkady tęczowej prowadzącej do prezbiterium. Pewnym zaskoczeniem jest zachowane rozcłonkowanie barokowej części wnętrza kościoła. Wnętrze to jest bardzo monumentalne (wysokość równa szerokości) poprzez użycie do ozdoby ścian bardzo wysokich pilastrów, a zwłaszcza przez wykonanie pary wielkich — także opilastrowanych — filarów, silnie wysuniętych ku środkowi kościoła. W świetle rozplanowania

modułowego zauważa się brak drugiej pary takich filarów, które powinny być przy zachodnich narożach arkad do obecnych kaplic. Istniejące tu zamiast filarów pilastry wyglądają niemal dokładnie tak, jak inne barokowe, a drobne różnice można by złożyć na karb niedokładności warsztatowych ówczesnych murarzy. Nie wiadomo więc, czy druga para filarów była kiedykolwiek zrealizowana, aczkolwiek wydaje się pewnym, że była zamierzona. Przekonanie to wynika właśnie z systemu modułowego, a zwłaszcza z funkcji wnętrza. Dwie pary filarów dawały możliwość wydzielenia (jest to widoczne zwłaszcza w rzucie kościoła) czterech płytkich kaplic dla ołtarzy bocznych — jeżeli doliczyć główny, to mamy liczbę ołtarzy wymienioną w pierwszym opisie. Dwa przeszła były więc przeznaczone dla parafian i ołtarzy bocznych, a trzecie musiałyby mieć funkcję prezbiterium. Z niego mogłyby być przejścia do wzmiankowanych w danym opisie — zakrystii i skarbczyka, najpewniej symetrycznie rozmieszczonych względem bryły kościoła. Próbując odtworzyć pierwotną dyspozycję wnętrza należy zwrócić uwagę na ścienia naroży zachodnich w obecnych aneksach przyprezbiterialnych. Jeśli założyć, że ścienia owe pochodzą z okresu przebudowy, to nie jestem w stanie domyśleć się, czemu mogły służyć. Jedynym wytłumaczeniem wydaje się być uznanie ich za relikty pierwotnego zamknięcia wnętrza (i bryły) kościoła od wschodu. Można przypuszczać, że było ono albo trójboczne, albo elipsoidalne, jakby na kształt wykroju arkady pod chórem muzycznym. Krzywoliniowe zamknięcie wnętrza byłoby nawet bardziej prawdopodobne, albowiem korespondowałyby z zaoblaczeniami w narożach ścian, dając — w pewnym zakresie — późnobarokową (rokokową) płynność przestrzeni. Płynność ta miałaby odpowiednik w partiach górnych, gdyż jak się zdaje, pierwotny strop był podobny (jeśli nie identyczny) do obecnego — płaski z bardzo szeroką fasetą krzywoliniową przenoszącą pionowe płaszczyzny ścian na poziom sufitu. Sklepienia murowanego raczej nie przewidywano — przy tak znacznej wysokości wnętrza nie zmieściłoby się ono przypuszczalnie pod dachem o obecnych (a chyba i pierwotnych) wymiarach.

Patrząc na zachowane partie architektonicznego wystroju wnętrza — gęste opilastrowanie, filary, silnie profilowane, gierowane, wydatne gzymsy — oraz pamiętając, że tak samo rozwiązane były części już nie istniejące, możemy sobie wyobrazić całe bogactwo form, które niechybnie miało być znacznie wzmocnione przez przewidywane (ale czy wykonane?) wyposażenie rokokowe. Przypuszczalnie nie wszystkie zamiary zostały urzeczywistnione, a może nawet nie wszystkie elementy architektoniczne wykonano zgodnie z pierwotną koncepcją — mimo to jednak dochodzi się do wniosku, iż dążono do celowego, możliwie dobitnego, skonstrastowania surowości zewnętrznego wyglądu z bogactwem form wnętrza. Tego typu przeciwieństwo miało swą symbolikę sakralną, ale można także przypuszczać (znając osobowość A. Zamoyskiego), że było ono manifestacją postawy życiowej fundatora. Postawy odrzucającej



przepych zewnętrznych form epoki saskiej, jej ostentację na rzecz bogactwa wiedzy, myśli, idei i moralności skrywających się, siłą rzeczy, we wnętrzu człowieka. Kontrast, którego możemy dopatrywać się w Bieżuniu, rekonstruując dawny kształt tutejszego kościoła, był w pełni zrealizowany w niezbyt odległym Ratowie. Tam w bardzo surową architekturę wprowadzono jednolite, bardzo bogate wyposażenie rokokowe (unikat na Mazowszu) o pomorskiej proveniencji.

Pewna poszlaką, na rzecz domniemanego nieukończenia kościoła w Bieżuniu w kształcie docelowym, może być fakt tylko benedykowania świątyni (zamiast konsekracji), co wystarczało do sprawowania liturgii. Jest to jednak tylko poszlaką, gdyż A. Zamoyski przez swą racjonalistyczną postawę był w konflikcie z większością duchowieństwa — bardzo jeszcze konserwatywnego — i być może, ówczesnemu biskupowi płockiemu Hieronimowi Antoniemu Szepetyckiemu było „niezręcznie” dokonać konsekracji. Należy uznać, że budynek kościoła w Bieżuniu został ukończony, a problemem jest tylko określenie, czy miało to miejsce ściśle według pierwotnego projektu (bez jego zmiany w trakcie budowy).

Ciągle jeszcze kościół w Bieżuniu pozostaje budowlą anonimową — tak jak w większości przypadków kościołów prowincjonalnych, jego autor (projektant) jest nieznaną. Można jednak już pokusić się o określenie kręgów, w których projekt mógł powstać. Na początku należy podkreślić, iż A. Zamoyski był człowiekiem wszechstronnie wykształconym i nie mogły być mu obce sprawy sztuki, a więc można być pewnym, że chciał mieć wpływ na formę kościoła wznoszonego w ośrodku swych dóbr. Przy zaangażowaniu w sprawy państwowe mógł co prawda ograniczyć się tylko do określenia ogólnych zasad przyszłej inwestycji i do zaakceptowania przedłożonego projektu. Organizacja samej budowy i bieżący nadzór prac spoczywałby już na barkach pełnomocników.

Przy obecnym stanie badań można przypuszczać, że są cztery możliwości autorstwa.

Najprostszym rozwiązaniem mogło być zaangażowanie któregoś z architektów pracujących w Warszawie, ponieważ A. Zamoyski najczęściej tam przebywał będąc kanclerzem wielkim koronnym. Warszawa była wówczas największym środowiskiem architektów w Polsce i jednoznaczne wskazanie na któregoś z nich nie jest obecnie możliwe. Z wybitniejszych można brać pod uwagę — ze względu na stosowanie form klasycyzujących w budynkach barokowych — Jakuba Fontanę, Efraima Szregera, czy Antoniego Solariego. Dwaj pierwsi pracowali między innymi dla króla, w którego najbliższym otoczeniu był A. Zamoyski, ale nie znane są mi ich projekty podobne do bieżeńskie ko-

ścioła. Solari na pewno projektował świątynie o bardzo skromnej architekturze (np. kościół w Siennicy k. Mińska Mazowieckiego, czy Bonifratrów w Warszawie), ale zmarł w 1763 r. Jego ewentualny projekt kościoła w Bieżuniu byłby chyba ostatnim dziełem. Domniemanie takiego autorstwa osłabia brak jakiegokolwiek śladu powiązania A. Zamoyskiego z tym architektem.

Drugim hipotetycznym kręgiem, w którym mógł powstać projekt jest Zamość. Tu, dla potrzeb ordynacji utrzymywano własnych architektów. Najczęściej byli to inżynierowie wojskowi, ale mający pewną biegłość w projektowaniu budowli nie tylko militarnych. Dla Andrzeja Zamoyskiego nie było problemem zwrócenie się do swego brata — Jana Jakuba (ówczesnego ordynata) — o skierowanie do pomocy kogoś z tamtejszych budowniczych. Sądzę, że z projektem kościoła najłatwiej poradziłby sobie Jerzy de Kawe, mający w tym czasie w dorobku szereg, niekiedy dość znacznych, realizacji na terenie Zamościa. Surowość architektury byłaby oczywistością dla inżyniera wojskowego, a i brak sygnaturki można byłoby łatwiej wytłumaczyć. Trzeba bowiem wiedzieć, że wieżyczki sygnaturek osadzone na kalenicach dachów były (i są) jednymi z najbardziej niebezpiecznych dla trwałości budowli elementów. Otwartość wieżyczek i trudności połączenia ich z połaciami dachowymi przyczyniały się do częstego zamakania i niszczenia fragmentów wiązania dachowego oraz stropu i sklepienia. Praktycznie rozumujący inżynier niewątpliwie uznawał taką wieżyczkę za budowlany bezsens i starałby się z niej zrezygnować.

Kolejnym kręgiem, z którego mógł wywodzić się projektant kościoła w Bieżuniu byli budowniczowie jezuitów. Przypomnijmy, że od ok. 1760 r. w pobliskim Żurominie zaczęto dla tego zakonu budować kościół i to głównie z fundacji A. Zamoyskiego. Najprościej więc było kanclerzowi zwrócić się do nich o wykonanie jeszcze jednego projektu. Kościół żuromiński wiąże się, jako barokową halę, z Wielkopolską i najpewniej z tego obszaru był jego projektant. Także nasz kościół swą pierwotną (rekonstruowaną) formą przestrzenną zdaje się wskazywać na Wielkopolskę — użyty tu system ściennofilarowy był najbardziej rozpowszechniony właśnie w tej dzielnicy. Przypomnijmy także odtworzony plan pierwotnego kościoła w Bieżuniu — jest to wyraźne nawiązanie do systemu Il Gesu, będącego niemal symbolem architektury kościołów jezuitów. Krag wielkopolskich Jezuitów tłumaczyć może także, wspomniane już, niezwykle na naszym terenie zwieńczenie środkowej części fasady. Tamtejsi architekci niewątpliwie byli w bliskich kontaktach z Dolnym Śląskiem, a prawdopodobnie znaczna ich część uczyła się zawodu w krajach Habsburgów austriackich. Musieli oni znać charakterystyczną formę półkola z silnym gzymsem i okulusem. Nieprzypadkowa będzie tu informacja, iż bardzo podobne rozwiązanie zastosowano we wschodniej fasadzie kościoła jezuitów we Wrocławiu (koniec XVII w.). Analogia ta tylko pozornie jest zaskakująca. Po zwy-

cięskiej wojnie w 1763 r., Prusy przyłączyły Dolny Śląsk do swego państwa i w konsekwencji wielu tamtejszych architektów przeniosło się na ziemie Rzeczypospolitej, nawet tak odległe jak Ukraina i Litwa. Docierali też do Prus — np. kościół w Świętej Lipce. Bardzo możliwe, że Jezuita zatrudnili takiego budowniczego do prac w Żurominie, a on mógł wykonać projekt kościoła bieżuńskiego.

Dla porządku należy zaznaczyć, że w niezbyt odległym Sadłowie k. Rypina, w latach 1752—56, wybudowano kościół mający pewne elementy podobne do występujących w Bieżuniu. Są to — pary tokańskich pilastrów, zastosowanie w zwieńczeniach wież rozwiązania zbliżonego do centralnej części fasady kościoła bieżuńskiego oraz przykrycie wnętrza stropem na szerokich fasetach. Strop taki wykonano w Bieżuniu dopiero pod koniec XIX w., ale wydaje się, że było to odtworzenie stanu poprzedniego. Można się zastanawiać, czy tego typu przykrycie wnętrza nie było swego rodzaju sprymitywizowanym nawiązaniem do bardzo popularnych na Śląsku sklepień żaglastych (znanych także w Wielkopolsce). Projektantem kościoła w Sadłowie miał być J. Limocki, z pochodzenia ponoć Czech — warto wiedzieć, że w owym czasie w Rzeczypospolitej Śląsk często uznawano za Czechy, zwłaszcza na terenach bardziej oddalonych od granicy. Fundatorem był Olbracht Płaskowski, który jako starosta lidzbarski, był niemal sąsiadem dóbr A. Zamoyskiego.

Jak z powyższych rozważań wynika, problem autorstwa jest dość skomplikowany i należy tylko czekać na dalszy rozwój badań. Autor niniejszego artykułu skłania się raczej ku wielkopolsko—śląskiej proveniencji architekta, przypuszczalnie chyba jakoś związanego z Jezuitami. Niewykluczone, że do samego prowadzenia budowy zaangażowano innego budowniczego, może nawet z Zamościa.

Na koniec warto wspomnieć o dzwonnicy stojącej, jak to zwykle na Mazowszu bywało, oddzielnie. W czasie budowy barokowego kościoła istniała jeszcze stara dzwonnica — najpewniej była jeszcze w dobrym stanie. Nową — też drewnianą — ufundował A. Zamoyski w 1776 r. Była to budowla bardzo prosta, taka jakich setki wznoszono przez dziesięciolecia — utylitarny prostopadłościan z namiotowym dachem. Niezwykle było natomiast usytuowanie dzwonnicy, albowiem wzniesiono ją ukośnie względem kościoła, w narożu cmentarza. Przestrzennie była jakby nie związana z kościołem, za to zamykała perspektywy dwóch ulic, stając się jednym z istotnych elementów urbanistycznych — w tym przypadku barokowym. Takie usytuowanie było popularne w tej epoce i wiele tego przykładów zachowało się w krajach habsburskich. Nieco mniej tego typu rozwiązań jest w Polsce, a to z uwagi na zniszczenia wojenne i często niefortunne projekty odbudów oraz zmian przestrzennych miast. Przypuszczać należy, choć to oddzielny problem, że analizowanie lokalizacji ów-

czesnej dzwonnicy winno przynieść nowe przemyślenia do dyskusji nad urbanistycznymi przekształceniami Bieżunia w dobie działalności A. Zamoyskiego. Może właśnie rok budowy dzwonnicy określa czas przemian układu przestrzennego miasta, oceniany przez E. Bergman na lata ok. 1760—80. Wielka szkoda, że dzwonnica ta spłonęła w listopadzie 1988 r., a jeszcze większa, że nie odbudowano jej w dawnym miejscu i formie. Tym samym znikł z pejzażu miasta jedyny, w pełni jeszcze czytelny, element barokowej urbanistyki, unikalny w skali regionu.

*wrzesień 1994 r.*

## Literatura (wybór)

Baranowski Józef Andrzej, Barokowe kościoły halowe w Wielkopolsce, praca magisterska w IHS UW, Warszawa 1978 (maszynopis).

Bergman Eleonora, Petsch Monika, Biezuń. Studium historyczno—urbanistyczne, Warszawa 1980 (maszynopis w PSOZ w Ciechanowie).

Kalinowski Konstanty, Architektura doby baroku na Śląsku, Warszawa 1977.

Katalog Zabytków Sztuki w Polsce, t. X, z. 28, pow. żuromiński, opr. Izabella Galicka i Hanna Sygietyńska, Warszawa 1975.

Katalog Zabytków Sztuki w Polsce, t. XI, z. 12, pow. rypiński, Warszawa 1971.

Kowalczyk Jerzy, Architekci Zamoyskich, Kwartalnik Architektury i Urbanistyki, 1959, t. IV, z. 3—4.

Prawdziec W., Zarys historii Bieżunia, Korrespondent Płocki, 1885 nr 24, 1878 nr 58.

Przegląd Katolicki, 1893, s. 778.

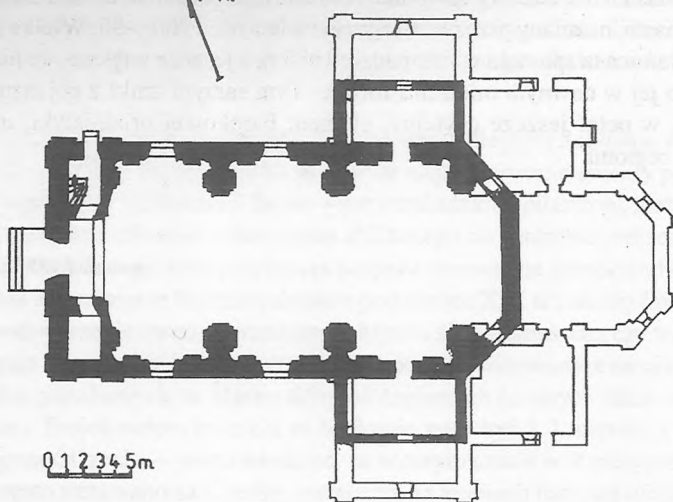
Przegląd Katolicki, 1887, s. 12.

Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich, t. I, Warszawa 1880 (reprint)

KOŚCIÓŁ PAR. w m. BIEŻUNIU - RZUT

*hipoteza stanu z 1768r.*

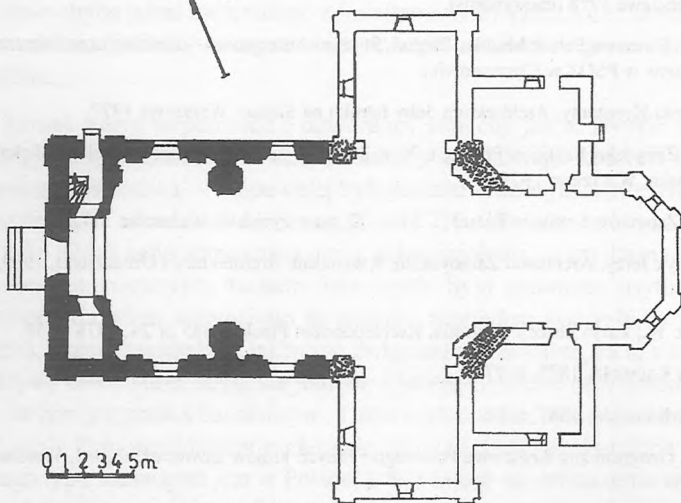
Pn.





rys. R. Małowiecki 10'94

KOŚCIÓŁ PAR. w m. BIEŻUNIU - RZUT

Pn.



 mury barokowe

 hipotetyczne mury barokowe

rys. R. Małowiecki 10'94

## Słownik terminów architektonicznych

**apsyda** — w architekturze głównie sakralnej pomieszczenie na rzucie półkola, półelipsy, trójkąta, podkowy, trapezu lub wieloboku zamykającego prezbiterium lub nawę, o równej lub mniejszej od nich wysokości i szerokości, wyodrębnione lub wtopione w bryłę budynku.

**arkada** — element architektoniczny składający się z dwóch podpór połączonych łukiem.

**baza** — podstawa kolumny, filara, pilastra, dźwigająca trzon, spoczywająca na podłożu bezpośrednio lub za pośrednictwem plinty, czy cokołu.

**blenda** — ślepy otwór, płytka wnęka w murze, w formie arkady lub okna, zwykle stosowana w elewacjach jako motyw dekoracyjny.

**cokół** — najniższy, naziemny człon budowli lub poszczególnych elementów architektonicznych, np. kolumny, filara, portalu, stanowiący ich podstawę konstrukcyjną albo optyczną, wysunięty na ogół uskokowo w stosunku do górnych partii muru.

**chór muzyczny** — w budowli kościelnej pomieszczenie na instrumenty muzyczne, najczęściej na organy i dla chóru śpiewaczego.

**dach namiotowy** — mający kilka trójkątnych połaci, zależnie od rzutu przykrywanego budynku, schodzących się góra w jednym punkcie szczytowym.

**fasada** — elewacja budynku wyróżniona od pozostałych odmienną kompozycją architektoniczną, zawierająca zwykle główne wejście.

**faseta** — ukośne ścięcie graniastej krawędzi naroża; terminem tym określa się też zaokrąglony narożnik między ścianą i sufitem lub między ścianami.

**filar** — pionowa podpora, o funkcji podobnej jak kolumna, o przekroju wielobocznym (najczęściej czworobocznym) z kamienia, cegły, betonu itp.

**gierowanie** — wyłamywanie, tzn. wysuwanie w uskokach przed lico pola poszczególnych części, np. gzymsu, frontonu budowli, belkowania itp.

**głowica** — górna, wieńcząca część kolumny, pilastra, filara, ukształtowana plastycznie; pełni funkcję konstrukcyjną jako człon pośredniczący między podporą i elementami podpieranymi, rozszerzając przekrój dźwigający kolumny, pilastrę, filara.

**gzyms** — element architektoniczny w formie poziomego, zwykle profilowanego, występującego przed lico muru pasa pojedynczego lub złożonego, o krawędziach przebiegających w płaszczyźnie równoległej do ściany.

**kalenica** — górna krawędź połaci dachowej.

**kruchta** — staropol. *babinec*, przedsionek kościelny, poprzedzający wejście główne lub przestrzeń wyodrębniona wewnątrz kościoła, najczęściej pod chórem muzycznym.

**nawa** — część kościoła między prezbiterium a kruchtą, przeznaczona dla wiernych.

**łuk odcinkowy** — łuk będący odcinkiem obwodu koła.

**moduł** — w architekturze jednostka miary odpowiadająca wielkości określonego elementu architektonicznego, który służy do określania proporcji innych członów architektonicznych.

**okulus** — okno w kształcie koła.

**pilaster** — płaski filar przyścienny, pełniący funkcje często podpory i dekoracyjnego rozczłonkowania ścian składa się z głowicy, często również bazy lub cokołu i gładkiego lub żłobkowanego trzonu.

**plinta** — płaska, najczęściej kwadratowa płyta, umieszczona pod bazą kolumny.

**prezbiterium** — przestrzeń kościoła przeznaczona dla duchowieństwa, zazwyczaj wydzielona od nawy głównej lekkim podwyższeniem, balustradą i łukiem tęczowym; wyodrębniona także w bryle zewnętrznej budowli kościelnej.

**przesło** — przestrzeń między sąsiadującymi ze sobą podporami, dźwigającymi odrębną konstrukcyjnie część sklepienia lub wyodrębniona rytmicznie powtarzаныmi elementami podziału pionowego płaszczyzna elewacji.

**skarbczyk** — boczne pomieszczenie w świątyni chrześcijańskiej służące do przechowywania kosztowności, cennych dokumentów itp.

**sygnaturka** — wieżyczka na kalenicy dachu, w której zwykle umieszczano niewielki dzwon.

**szczyt** — dekoracyjne, oparte o kształt trójkąta zwieńczenie elewacji budynku.

**tęcza** — otwór w ścianie kościoła łączącej nawę główną z prezbiterium; przesklepiona niekiedy łukiem tęczowym, zazwyczaj akcentowana elementami architektonicznymi i bogatszą dekoracją malarską.

**transept** — nazwa nawy poprzecznej.

**zakrystia** — boczne pomieszczenie w świątyni chrześcijańskiej, przylegające od pn. lub płd. i połączone wejściem z prezbiterium; przeznaczone do przechowywania szat liturgicznych i sprzętów oraz do przygotowywania się kapłana do odprawiania obrzędów liturgicznych.

*opracował Jerzy Piotrowski  
na podstawie Słownika terminologicznego  
sztuk pięknych, Warszawa 1969.*